

KATOLIK
wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:
W Stan ch Zjed. za rok cały \$1.50
Razem z tygodnikiem "Ziśdło" 2.00
Numer pojedynczy.....3c
W innych krajach.....2.00

Wszelkie listy i korespondencje adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Ave.
MILWAUKEE, WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

Advertising rates:				
Space	Week	Mo.	3 Mo.	6 Mo.
1 inch	50c	\$1.25	\$2.50	\$5.00
2 inch	\$1.00	2.50	4.50	8.00
3 inch	1.50	3.75	6.25	10.00
1/4 col.	250	5.50	10.00	18.00
1/2 col.	450	12.00	20.00	30.00
3/4 col.	7.00	20.00	30.00	50.00

Ciekawy moment.

W anglo-transwaalskiej wojnie, jak zresztą w każdej innej, jest jeden moment, na który dotychczas stosunkowo mało zwracano uwagi, który jednak stanowi do pewnego stopnia klucz do rozwiązania zagadki, jaką stanowi bezspiecznie entuzjazm Anglików do obecnej wojny.

Napozór bowiem wydaje się do niezrozumiałem, że nie tylko wyższe warstwy społeczeństwa, ale także szerokie masy szarych tłumów zapaliły się tak ogromnie do wojny, która jako jawny gwałt i niesprawiedliwość, zmusiła dumnych Albionczyków do wysłuchania w milczeniu nie jednej gorzkiej prawdy od swoich i obcych. Jeżeli kapitalistom angielskim uśmiechały się wśród kłębów dymu i oparów krwi, złoto- nośne kopalnie, to jakże objasnić przyczynę zapału szarych tłumów, dla których złoto tranwaalskie nie błyszczy.

Naturalnie, nie małą rolę gra tu i upór — znamienny rys charakteru angielskiego narodu, który zmusza go do dokonania tego, co raz roz począł. Ogromny wpływ socj winistycznej prasy i dający się łatwo wytłumaczyć egoizm narodowy, który domaga się zadosyćuczynienia za urojoną obrazę, znajduje się także w rzędzie tych czynników, które złożyły się na ciekawe zjawisko ulicznego zapału chłodnokrwistych i wyrachowanych Anglików. Ale obok tego wszystkiego jest jeszcze coś innego, co przyczyniło się do tej entuzjastycznej aprobaty, której naród angielski udzielił niesprawiedliwej wojnie i egoistycznemu zapędowi kapitalistów. To coś jest również bardzo powszednie, jak chleb, który stąd można wydobyć. Jest ono bowiem po prostu zwykłym, który szerokie warstwy ludności ciągną z toczącej się wojny. W pierwszym rzędzie uwzględnić tu potrzeba te gatunki przemysłu, które są wyrobem przedmiotów wprost nieodzownych na wojnie: amunicja, — broń, środki transportowe itp. Doki okrętowe, lejarnie armat, fabryki ubrań żołnierskich i bielizny, fabryki instrumentów chirurgicznych i opatrunków i lekarstw zawalone są literalnie zamówieniami. Dochody ich wskutek tego rosną, płaca robotników się powiększa, a wszyscy, stojący z tymi fabrykami w jakimkolwiek związku, czują przyjemne zadowolenie... Nie mniej powodów zadowolenia mają fabrykanci i dostawcy żywności i artykułów bytkowych, które ministerstwo wojny zamawia u nich całymi masami. Mają oni wyzwać 220,000 wojska i 100,000 koni, przyczem nie należy zapominać, że w żadnej armii na świecie nie karmią

żołnierzy tak dobrze i obficie, tak różnorodnie, jak w angielskiej. Cały furaz dzienny angielskiego szeregowca, do którego ma prawo podczas wojny, składa się z następujących artykułów spożywczych: 1 funt mięsa, 1 funt biskoptów, 7 gramów herbaty, 14 gramów kawy, 1 funt konfitur, 86 gr. cukru 14 gr. soli, 1 gr. pieprzu, 28 gr. owoców, 14 gr. limonady i decylitr rumu.

Tak więc intendenturamuśi codziennie przygotowywać zapasy tych prowiantów, przewyższających 220,000 razy podane wyżej ilości. Co tygodnia wysyłają ze Southampton specjalny transport ze zapasami dla wojska. Według gazet angielskich składał się ostateń taki transport z następujących artykułów: mięsa 1,200,392 porcyj, biskoptów 1,174,600, herbaty i kawy 6,100,296, cukru 6,336,657, konfitur 2,091,936, soli 12,615,681, pieprzu 1,860,696, owoców 2,257, 491, limonady 1,505,280, rumu 5,047,744.

W rezultacie pracują dzień i noc rzemień, we fabrykach biskoptów; liczba robotników wzrosła w trójnasób, doki i składy nie mogą przechowywać przybywających codziennie transportów herbaty, kawy, cukru i rumu dłużej jak 48 godzin, ponieważ natychmiast rozchwytyują je kupcy i dostawcy, a kondytorzy tracą siły i nie mogą wykonywać zamówień, o rozmiarach, o których daje jakie takie pojęcie fakt, że zeszłego tygodnia zamówiło ministerstwo wojny u jednego fabrykanta 140,000 garnków samej marmolady.

Coż mówić o wydawcach gazet i ilustracji, które od początku wojny wychodzą w setkach tysięcy, a nawet milionach egzemplarzy.

Interesy, które na wojnie robią fotografowie, ilustruje najlepiej fakt, że pewien londyński fotograf sprzedał w przeciągu jednej niedzieli 23,000 wizytowych fotografii lorda Roberta. Ażeby zaś sądzić o wzroście korespondencyj wystarczą wypowiedzieć, że odchodzący z Afryki co tygodnia parowiec pocztowy zabiera przeciętnie 400 tysięcy prywatnych listów.

Wszystko to wystarczy chyba, aby zrozumieć, że pracująca ludność nie mogłaby śnić nawet o takich zarobkach, jakie są jej udziałem wskutek toczącej się wojny. O tem zaś, że niezadługo nastąpi reakcja, że plony obecne tak obfite, wyrosły na posiewie krwi dziesiątek tysięcy niewinnych ludzi, że wszystko to potrzeba będzie strasznie drogo zapłacić, nie mają czasu myśleć wówczas, kiedy ręce omdlewać z nadmiaru pracy, a kieszenie pękają z nadmiaru — szylingów.

SKARB NARODOWY BOERÓW.
Przewidując niepomysłny koniec wojny z Anglią, usunął rząd transwaalski zawczasu z Pretoryi skarb narodowy i przesłał go przez Lorenzo Marquez do Brukseli, na ręce swego posła Dra. Leyds'a. Skarb ten wynosi 7 i pół mil. funtów sterlingów w złocie. Przesyłkę ostatnią nie dawno umieszczono na okładce "Koenig", który ją przewiózł do Europy. Umieszczenie tego skarbu w rękach bezpiecznych sprawiło poselstwu transwaalskiemu w Brukseli wielkie trudności. Ostatecznie jednak załatwiono tę sprawę w sposób zadowalniający. Półtowę złota oddano do banków

francuskich, drugą połowę złożono w Holandyi, Belgii i Szwajcaryi. Właścicielami nominalnymi jest 15 osób, 11 Transwaalczyków i 4 Boerów orańskich. Do odebrania pieniędzy z banków trzeba najmniej 10 podpisów. Oprócz tego rząd transwaalski ustanowił komitet nadzoreczy, składający się również z 15 osób, który w razie śmierci któregośkolwiek z właścicieli nominalnych zamianuje na jego miejsce innego Boera. Olbrzymi ten kapitał przeznaczony jest wyłącznie na popieranie interesów narodowych Boerów afrykańskich. Wolno z niego korzystać dopiero po upływie roku od urzędowego zawarcia pokoju. Na początku wojny wynosił skarb państwowy Transvaalu około 12 milionów ft. W czasie wojny wydobyto złota na rzecz skarbu blisko 8 milionów funtów. Ze sumy tej wydano na cele wojenne aż do zdobycia Pretoryi przez Anglików, 9 i pół miliona; 7 i pół miona wysłano do Europy. Rząd transwaalski rozporządza więc obecnie jeszcze sumą przeszło 2 mil. ft. szterlingów.

SMUTNY WYPADEK SZTUKMISTRZA.

W Berlinie produkował się Hugo, artysta zębowy, unoszący w zębach parę centnarów. Właśnie miał się popisywać tem, że będzie w zębach trzymał kobietę zawieszoną na trapezie i w tym celu robił u siebie w domu na Wrangelstrasse próbę. Jakkolwiek brał zwyczajnie do 6½ cetnara w zęby i podnosił w górę, to przecież ostatnia próba z kobietą go zawiodła. Zawieszony nogą u pułapu na żelaznym pierścieniu, trzymał na haku uciepioną koleżankę, ale czy, że był tego dnia słabszym, czy też z innych przyczyn trapez się zachwiał, dość że sztukmistrzowi pękła szczeka i wyłamał sobie 7 zębów, a nadto płyta kauczukowa, na której był hak umocowany, rozdarła mu usta po obu stronach. Kobieta na trapezie widząc krew płynącą z ust Hugona, poznała co zaszło, on jednak miał jeszcze tyle przytomności i mocy, że mimo strasznego bólu, trapezu nie wypuścił, dopóki artystka nie stanęła na ziemi. Następnie sam się spuścił z pierścienia i dopiero padł bez zmysłów na ziemię. Przywołany lekarz i dentysta, opatrzyli nieszczęśliwego sztukmistrza, który swą karierę artystyczną zakończył już na zawsze.

Pieniądże otrzymane za zastępstwo, rozdziela Chińczyk zwykle w sposób następujący: za 100 taelów kupuje ziemię — grób dla siebie, za drugie 100 taelów zakupuje wiatraczek z modlitwami za swą duszę, trzecie zaś 100 taelów pozostawia swej rodzinie. Od chwili zgłoszenia się zastępcy do więzienia, odzyskuje właściwy skazany wolność, obowiązany jest wszakże aż do chwili stracenia odwiedzać codziennie swego zastępcę we więzieniu, przynosić mu rozmaite przysmaki, wreszcie być obecnym podczas tracenia.

TRAFIŁA KOSA NA KAMIEŃ.
Zabawny wypadek zdarzył się w tych dniach na scenie jednego z teatrów rzymskich, gdzie grano jakiś rzymski dramat, osnuty na tle historycznym. Król miał właśnie odczytać mowę tronową. W sali zgromadził się dwór, arystokracja i najznakomitsi dworacy w oczekiwaniu na ważną chwilę. Król odziany w płaszcz purpurowy, pobity futrem króliczym imitującym jako tako gronostaje, przeszedł pompacyjnie scenę i wstąpił powoli na stopnie tronu. Skłonili się wszyscy, a pierwszy minister podał swemu teatralnemu władcy zwój papieru, na którym miała być napisana mowa tronowa. Zapanało milczenie uroczyste... Król rozwinął zwój, rzucił nań okiem i... drętwieje, albowiem rekwizytor, zamiast zapisanego, papieru, podał czysty. Co tu począć? Mowa była długa,

a szuffler niezawiadomiony, siedział w swej budzie bezczynnie, kontent, że mu się zdarzyła chwila spoczynku. Milczenie było już zenującem, gdy oto królowi dobra myśl przychodzi do głowy. Majestatycznym ruchem uderza dłońią zwój i podaje go pierwszemu ministrowi ze słowami: "Oto nasza mowa tronowa! Czytaj pan!" Minister zdziwiony bierze zwój do rąk i drętwieje widząc, że ma przed sobą tylko papier biały. Nie tracąc jednak przytomności, przebiega oczyma trzymanym w ręku dokument, składa go u stóp tronu i rzecze głośnie doniosłym: "Najjaśniejszy królu! sumienie nie pozwala mi się zgodzić na brzmienie tej mowy tronowej. Składam ją u stóp tronu i podaje się do dymisji!" rzekł i majestatycznym krokiem przeszedłszy przez scenę, zniknął w najbliższej kulisie.

OFIARY DZIKIEGO GUSTU.

Nader smutnego doświadczenia dostarczyło mieszkańcom hiszpańskiej prowincji Alicante zamiłowanie w dzikim guście przylądania się walce byków. Istniejące tam towarzystwo młodych niewiast prowadzi profesją z tego rodzaju widowisk. W najbliższym czasie urządziło ono walkę byków w miejscowości Pedrugac z trybunami na 2000 widzów około areny, zabarykadowanej na przedce taborem woźów. Gdy zaś liczba widzów powiększyła się o 700, nie wytrzymały słabe rusztowania i trybuna spadła wraz z widzami wśród przeraźliwego trasku i łomotu na przestrzemi połowy areny. Trupem padło doraźnie 12 osób; następnego dnia umarły jeszcze czterzy, a 20 znajdowało się w stanie dogorywania; uszkodzonych było ogółem 200. Trwogę powszechną spotęgował jeszcze rozjuszony byk, wpadając między tłumy tarzających się w natłoku ludzi, przyczem chwycił chłopca na rogi i podrzucając nim jak piłką, zabił go na miejscu.

FR. J. HELLER,

bioro pn. 666 1-sza Ave. Wyrabia hypoteki, sprzedaje i zamienia realności, wypożycza pieniądze, zabezpiecza od ognia w najlepszych kompaniach.

Wyłącznie dla mych krajanów.
Przez wiele lat cierpiąc wskutek nadużycia praw natury w młodości, straciłem setki dolarów na lekarzów, nie doznawszy ulgi. Nareszcie poraziłem się w czasie mej podróży do starego kraju pewnego powszechnie znanego, doświadczonego lekarza we Warszawie; ten dał mi lekarstwo, które mię zupełnie uleczyło. Oznajmiłem tym przyjacielom, dla czego teraz dobrze wyglądam, a ci, którzy podobnie cierpieli, spróbowali tego lekarstwa i wyzdrowieli. Wtenczas przekonałem się, iż każdy cierpiący może odzyskać zdrowie, używając tego cudownego leku. Stary ów lekarz dał mi ten przepis (receptę) a ja w przekonaniu, iż wielu ludzi może doznać błogich skutków z jej użycia, postanowiłem polecić to lekarstwo każdemu z mych ziomków, potrzebujących kuracji. Nie mam niczego do sprzedania, ani nie żądam pieniędzy. Ogłaszam tę wiadomość jedynie w przekonaniu, jej wartości dla cierpiących. Kto jej potrzebuje, niech napisze i załączy markę pocztową na odpowiedź, a pośle mu ten przepis po polsku.

KAROL JOHNSON,
Box 502, Hammond, Ind

UDZIAŁ ROBOTNIKÓW W ZYSKACH PRZEDSIĘBIORSTWA.

Podług urzędowych sprawozdań istniało w ubiegłym roku we Wielkiej Brytanii i jej koloniach 84 firm takich, które robotników swych dopuszczają do udziału w zyskach przedsiębiorstwa. Pięć firm zarzuciło ten system, jako zdaniem przedsiębiorców nie praktyczny, przybyły natomiast trzy nowe, a nadto dwie firmy, których robotnicy od kilku już lat mają w zyskach przyznany udział, o których wszakże władze dopiero teraz się dowiedziały. Wszystkie te przedsiębiorstwa zatrudniają razem do 75.000 robotników. W 65 przedsiębiorstwach wykazano cyfrowo udział personalu w zyskach. Przeważnie wynosi on 1 do 9 proc. płacy, były atoli wypadki, gdzie rozdzielono między robotników po 11 do 18 procent płacy tytułem premii, a jedna firma, zatrudniająca łącznie 3.220 osób, przyznała 3.038 robotnikom nawet 37 procent pobieranej płacy, jako dodatek, z rozdziału zysków im przypadający.

"Labour Gazette", z której czerpiemy te dane, nadmieniam, że ostatnimi czasy zdarzało się parokrotnie, iż przy przemianie przedsiębiorstwa na spółki akcyjne, dawny przedsiębiorca przekazywał pewną ilość akcji robotnikom, aby ich w ten sposób silniej rozwojem przedsiębiorstwa zainteresować.

WYŁĄCZNIE DLA MYCH KRAJANÓW.

Przez wiele lat cierpiąc wskutek nadużycia praw natury w młodości, straciłem setki dolarów na lekarzów, nie doznawszy ulgi. Nareszcie poraziłem się w czasie mej podróży do starego kraju pewnego powszechnie znanego, doświadczonego lekarza we Warszawie; ten dał mi lekarstwo, które mię zupełnie uleczyło. Oznajmiłem tym przyjacielom, dla czego teraz dobrze wyglądam, a ci, którzy podobnie cierpieli, spróbowali tego lekarstwa i wyzdrowieli. Wtenczas przekonałem się, iż każdy cierpiący może odzyskać zdrowie, używając tego cudownego leku. Stary ów lekarz dał mi ten przepis (receptę) a ja w przekonaniu, iż wielu ludzi może doznać błogich skutków z jej użycia, postanowiłem polecić to lekarstwo każdemu z mych ziomków, potrzebujących kuracji. Nie mam niczego do sprzedania, ani nie żądam pieniędzy. Ogłaszam tę wiadomość jedynie w przekonaniu, jej wartości dla cierpiących. Kto jej potrzebuje, niech napisze i załączy markę pocztową na odpowiedź, a pośle mu ten przepis po polsku.

KAROL JOHNSON,
Box 502, Hammond, Ind

M. H. WILTZIUS & CO.,
sprowadzają i wyrabiają
kościelne ornamenta,
książki do nabożeństwa

Mamy do sprzedania w największej ilości: gatunków i cen. Na książkach do nabożeństw drukuje się imiona nabywców bez osobnej płacy.

Wieńce i bukiety
na muślinie białe róże i zielone liście.

Stalorytowe lub litografowane po angielsku, niemiecku i polsku.

PRZYBORY KOŚCIELNE, STATUY, SZATY, STACYE DROGI KRZYŻOWEJ, itd.

Sztandary bractw, odznaki i regalia wyrabia się na obałunek za krótki i awiadomieniem.

M. H. WILTZIUS & CO., 429 ul. E. Water

Sprzedajemy dobre Farmy
po niskich cenach!
Ceny od 100 do 1,000 dolarów za jedną farmę!
Uprawne farmy od 500 do 5,000 dolarów!

Nieomal wszyscy wolą kupować nasze nieuprawne grunta, tak, ażeby mogli dostać tyle akrów BORU, tyle ŁĄK i tyle STEPÓW ile sobie życzą mieć.

KONIE, KROWY, ŚWINIE i OWCE można kupić od farmerów; narzędzia i sprzęty domowe i wszystko co potrzeba, do jedzenia, picia i ubrania można dostać kupić zaraz na miejscu w licznych sutorach naszych kolonjach.

Przybywajcie i zobaczcie piękne nrodzaje i farmy.

Mapy i całkowite informacje o setkach farm jakie jeszcze do sprzedania mamy prześlemy na żądanie DARMO.

Informacje wysyłamy niezwłocznie.

Wykupcie tykiet kolejowy do Sobieski, Wis. Nie zatrzymujcie się w Milwaukee. Piszcie do:

J. J. HOF LAND CO.,
SOBIESKI, WIS.

DOPPELBRAEU
JEST NAJLEPSZE
piwo
W ŚWIECIE.
SPRÓBUJCIE GO.

Dr. E. J. Berg,
DENTYSTA.
Ofis nad bankiem "German American"
narożnik ul. Reed i National avenue,
z połączeniem telefonicznem.

BRACIA GAWIN,
709-711 Windlake Ave.
Największy wybór pieców kuchennych, do ogrzewania, gazolinowych i kerosynowych, które sprzedajemy po bardzo niskiej cenie.
Przyjdźcie nas odwiedzić.

Nowe humorystyczne czasopismo z licznymi i pięknymi ilustracjami
"KOMAR"
wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca pod redakcją p. S. Zachajkiewicza w Chicago.
Prenumerata caloroczna\$2.00
Prenumerata półroczna 1.00
Płacący caloroczna prenumeratę otrzymują na premium "Złotą księgę".
S. ZACHAJKIEWICZ,
45 Sloan street, Chicago, Ill.

J. J. KIRCHER,
Zabezpieczenie od ognia, Accident Ins
wypożyczanie pieniędzy.
Pokój 18. New Insurance Building.
Telefon No. 1542.

E. Brielmaier & Sons,
ARCHITEKCI
I NADZORCY.
Wykonują plany na kościoły, szkoły i klasztory.
Biuro i pomieszkanie:
Róg 2-iej i ul. Sherman, Milwaukee.
Fabrykanci mebli kościelnych, ołtarzy, ambon t. d.